

# ROBOTNIK

## PISMO CZŁONKÓW M.R.K.S.

ROK V nr124

28 V 1987 r.

wyd. B

cena zł10

### ZORGANIZOWAĆ ZWIĄZEK!

#### ZWIĄZEK W PODZIEMIU

Czy związek zawodowy może istnieć w warunkach działalności podziemnej? Pod takim mniej więcej hasłem toczyła się ostatnio dyskusja na łamach prasy podziemnej. Ławina, Poleski, Zalewski (TM - 195) uznali, że raczej nie, stąd ich postulat upolitycznienia "S". Wielu dyskutantów wypowiadało się za utrzymaniem związkowego charakteru "Solidarności". Cenne pytanie w tej sprawie zadał PF na marginesie artykułu Henryka Wajca i Macieja Jankowskiego - "Jeśli chcemy pozostać związkowcami" (TM 192). Odś PF twierdzi, że propozycje zawarte w tym artykule adresowane są nie wiadomo do kogo. I tu ma dużo racji. W chwili obecnej mało kto wie, jaki jest stan Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarności" co w nich się dzieje. Być może przyczyną tego stanu rzeczy szukać trzeba w polityce warszawskiej Regionalnej Komisji Wykonawczej - w wywiadzie dla PWA Ewa Kulik i Konrad Bielinski stwierdzają, że RKW nie ma zamiaru zarządzać morzem. Tymczasem w "morzu" sytuacja jest taka, że istnieją TKZ-ty podporządkowane bezpośrednio RKW i strukturom ponadzakładowym (Międzyzakładowy Robotniczy Komitet "Solidarności", Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny, Terenowy Komitet Oporu "Solidarności") i TKZ-ty "dzikie" - nie mające łączności z jakimkolwiek strukturami z wyjątkiem kolportażu. Taki stan rzeczy musi się odzwierciedlać na poziomie działalności związkowej. Wbrew zwolennikom upolitycznienia "Solidarności" twierdząc, że działalność związkowej możliwej do wykonania w podziemiu "S" nigdy nie prowadziła - trudno zatem mówić o fiasku podziemnych działań związkowych.

#### STAN NA DZIS

"Podstawowym warunkiem istnienia "Solidarności" w zakładzie jest kwestia finansowa. Dopełnić istnieć będzie "Solidarność" w Zakładach Mechanicznych im. Nowotki, dopóki będą wykazywały składowość członków "S", a w zamian wypłacane zasiłki." - pisze w Oświadczeniu TKZ NSZZ "Solidarność" ZM "PZL-Wola" im. Nowotki (Reduta - nr 62). Niestety, wiele wskazuje na to, że ten podstawowy warunek działania podziemnego Związku nie jest dotrzymywany. W MKK "S" nikt dokładnie nie wie, w których przesyłkach zakładowych zbierane są składowości i wypłacane zasiłki. Brak jest również wiarygodnych informacji na temat wysokości składek i zasiłków w poszczególnych TKZ-ach. Sądzę, że nie lepiej sytuacja wygląda w MKK. W jubileuszowym 200 numerze "Woli" znajduje się wywiad z szefem tej struktury. Na pytanie o zasięg MKK odpowiada on, że "zasadniczo się pokrywa z zasięgiem kolportażu "Woli". (Wyrocznikiem jest kolportaż, a nie działania organizacyjne). Oznacza to, że MKK również nie ma jednolitej polityki w sprawach składek i zasiłków. Utwierdza w tym przekonaniu notatka z 8 nr. "Woli" o podniesieniu zasiłków przez TKZ Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego. Z kolei w "dzikich" TKZ-ach najczęściej składowości w całości idą na prasę i książki, choć zdarzają się chłubne wyjątki.

Reasumując, istnieją trzy rodzaje TKZ-ów: takie, w których działalność ogranicza się do informacji i poligrafii (składowości idą na prasę i książki), TKZ-ty, w których wypłaca się zasiłki w wysokości sprzed 13 grudnia, co oznacza, że mają one charakter symboliczny oraz TKZ-ty, w których zasiłki podniesiono po 13 grudnia. A co najważniejsze, nikt w Związku nie podejmuje tej sprawy, ponieważ najprawdopodobniej nikt nie chce wziąć na siebie ogromnej organizacyjnej pracy.

W chwili obecnej w różnych zakładach pracy w ramach tego samego związku istnieć różna pomoc związkowa, bądź wcale jej nie ma. Tak więc NSZZ "S" nie wypełnia statutowych obowiązków wobec swoich członków.

#### DRUGI WYJŚCIE

Zmiana funkcjonowania pomocy związkowej to również zmiana funkcjonowania Związku. Wprowadzenie właściwych zasad pomocy związkowej oraz praca organizacyjna przy tym wykonana zmienią zasady działania. Co należy zrobić?

- 1) sprawdzić wysokość i ilość składek w poszczególnych zakładach,
- 2) sprawdzić wysokość zasiłków, również typów zasiłków, w części zakładów wszystkie zasiłki są wypłacane w tej samej wysokości, w innych są różnicowane w zależności od typu,
- 3) na tej podstawie ustalić jednolitą kwotę zasiłków obowiązujących, przynajmniej w zakładach skupionych w MKK "S", później, być może, na terenie Regionu Mazowsze.



"NASZ SZTANDAR JEST CZERWONY,  
BO NA NIM ROBOTNICZA KREW..."

Od sześciu lat w Polsce dla jednej klasy ludzi pracujących są dwa Pierwsze Maje.

Urządowy - to pochód chroniony przez zmasowaną siłę milicji i wojska, defilujący przed generałem w cywilnym ubraniu i ciemnych okularach, szczególnie obstawionym przez "goryli". W tym pochodzie szli karierowicze, bezmyślni i przestraszeni. Tych było najwięcej. Przestraszono ich groźbą pozbawienia premii, określania z listy czekających na mieszkanie, przydziału "malucha" czy praktyki, wyrzucenia dziecka z zakładowego żłobka. I młodzież ostatnich klas - zagrożona dwójką ze sprawowania, niezdaniam z matury, niedostaniem się do szkoły średniej, na studia. Pochód to był barwny, bo hojnie rozdano kolorowe baloniki, papierowe kwiatki i szturmówki, ille to kosztowało, nie wiem. Znam tylko cenę pierwszomajowego ekwipunku reprezentacyjnego z warszawskich klubów sportowych - milion złotych. Na podziwionych wzdłuż trasy pochodu Polaków gdzie niedziedzie przysiadła kobieta utrudzająca zakupami paczek kawy i ptasiego mleczka w pierwszomajowych kioskach.

Solidarnościowcy 1 Maj - na Żoliborzu. Na nabożeństwo o godz. 10 w kościele św. Stanisława Kostki niekto było dotrzeć. Na Placu Wilsona, wzdłuż ulic Słowackiego, Krasińskiego, Stolecznej i na wszystkich bocznych uliczkach stoja "eukui" i działka wodne. Na szerokości ulic rozstawione rzędy "eukui" i milicji - zatrzymują idących. Na placu św. Jędrzeja, spijają, młodych pchają do bud. Na przystankach autobusowych i tramwajowych "siły porządkowe" wydają polecenia z powrotem zaganiania do pojazdów, opornym pomagają pałkami. Na ulicy Krasińskiego zomowy prowadzą chłopaka. Wyrwa się im, biegnie, już jest przy wejściu na dziedzińce kościelny, poryty się. Mundurowi dopadają do niego, walą pałkami. Chłopak bardzo krwawi. Podbiegają pielęgniarzy, chcą opatrzyć pobitego. Zomowy szarpają dziewczynę i razem z rannym zabierają na komisariat na Żeromskiego. Dopiero po kilku godzinach, po interwencji ks. prałata, Teofila Boguckiego, zostana zwolnieni.



## W NAKSZANIE (c.d.)

Marchewstwo trwa. Ludzi mało. To gwałtownie prawie ulicę Pelińskiego okrywa gęsta grupa owych o kondygnacji ciężarówce. Jakże im trudno przyklepać w czasie podniesienia. Mazaż. skomizna. Lecą u twó. Słucham okrzyki "Solidarność". Na dziedzielnicy przysięgającym. Rozmija się nieduży pochód. Na ozdobie idą mężczyźni, niosą białe-czerwone flagi i trans-pary. "Potrzebujemy demokracji, jak powieterza, Gorbaczow", dają transparenty z napisami "Solidarność". Pochód wchodzi w ulicę Pelińskiego, jeszcze idzie kilka mierzwi wprost na rozstawione na szerokość jezdnii szeregi ZOMO. Patni bumentni rozejść się i natych-miastowych atak. Trzy rzędy mundurowych nacierają na czoło pochodu, z tyłu dopadają cywile, biją, gonią, uderzających łapią i ciągną do bud. Jeden z ubeków z zajązko-ścią łamie drzewce wywieszane z ręki demonstranta białe-czerwonej flagi, łamie materiał. Dwóch innych szeregi wyrzynającego się mężczyzna z zamkniętą głową. Jakas kołata krzyczy - puscicie go i ustajcie wywrac mechanicznie z rak ubeków. Związkowego chłopaka mundurowi wala palcami. Trzech ubeków wlezie starego człowieka. Puśćcie mnie - woła - jestem inwalidą wojennym. Rozjeżdż się wreszcie, bardzo miły zomowiec - tu nie ma i pcha brutalnie stojące kobiety.

Na konferencji prasowej Jerzy Urban powiedział - milicja nie wzięła alicy. Janina Władek



W przeddzień 1 Maja przedstawiciele Grupy Politycznej "R", redakcji "Robotnika" i "Robotnika Pomerza Zachodniego" złożyli kwiaty na Grobie Kazimierza Pużaka.

Kazimierz Pużak w latach 1906 - 11 był działaczem Centralnego Wydziału Organizacyjnego PPS. W latach 1911-17 więziony przez Rosjan, więziony czasu w więzieniu w Silesburgu, od 1921 r. sekretarz generalny PPS, a w okresie okupacji PPS-WRN. Był przewodniczącym Rady Jedności Narodowej. W marcu 1945 r. aresztowany w Pruszkowie i w moskiewskim procesie "16" skazany na półtora roku więzienia. W listopadzie 45 r., dzięki amnestii wraca do kraju. Ponownie aresztowany w maju 47 r. i ponownie skazany w procesie PPS - WRN na 10 lat więzienia. Zmarł 30 kwietnia 1950 w Rawiczu w trakcie odbywania kary. Jego postać jest symbolem ciągłości Polskiej Partii Socjalistycznej i jej niepodległościowych dążeń.

Nasze więzanka została położona obok wieńca ozdobionego szarfą z napisem "Kazimierzowi Pużakowi - towarzysze z PPS".

## ZORGANIZOWAĆ ZWIĄZEK!

(c.d. ze s.1)

Ustalenie jednolitej kwoty zasiłków musi być związane z ich podniesieniem. Wpłaty składek i wypłaty zasiłków powinny się równoważyć, stąd wysokość zasiłku powinna być związana z wysokością pobieranych składek. Wysokość składek jest z kolei związana z wysokością pensji - przed 13 grudnia składka wynosiła 1% pensji i do tego zasady należy powrócić w tych zakładach, gdzie obowiązują niższe składki. Wysokość zasiłków powinna być również związana z wysokością pensji. Zasiłki obowiązujące przed 13 grudnia należy podnieść o tyle procent, o ile wzrosła średnia płaca w Regionie Mazowsze w latach 1981-1987. To dawaby gwarancję pełnej wypłacalności Związku wobec członków. Związek żąda dodatku drożyznianego, czyli rewaloryzacji pensji w stosunku do wzrostu kosztów utrzymania. Taki sam mechanizm powinien być wprowadzony w odniesieniu do zasiłków - coroczna rewaloryzacja w stosunku do wzrostu pensji.

Następna bardzo ważna sprawa - przy takiej wysokości zasiłków, w wielu zakładach TKZ-ty nie będą w stanie podołać wypłatom przy większej ilości wypadków losowych. Dlatego należy stworzyć centralny fundusz rezerwowy, przeznaczony tylko na interwencyjną pomoc dla TKZ-ów, na szczeblu MRKS-u. Zakłady odprowadzałyby pewien procent (do ustalenia) zebranych składek do funduszu centralnego, który stanowiłby zabezpieczenie na wypadek niewypłacalności Komisji Zakładowej.

Związek działający w podziemiu, w warunkach represji ze strony władzy ma spełnić inne problemy niż działający jawnie. Dlatego też należy wprowadzić nowe rodzaje zasiłków, odpowiadające sytuacji działania podziemnego. Powstanie Funduszu Ubezpieczeniowego przy Funduszu Wydawnictw Niezależnych stworzy gwarancję dalszej działalności dla podziemnych wydawnictw i ich drukarzy. Stworzenie Komisji Romaszewskiego stanowi gwarancję dla działaczy Związku w wypadku kolegiów. Tymczasem nawet pobieżna lektura Tygodnika Mazowiecki dowodzi, że rubryka "PRL-owski Berufverbot" jest momentami dłuższa niż ta "Z artykułu 52 a". Należy zatem stworzyć gwarancję dla "szarych" ludzi "Solidarności" w formie zasiłku dla bezrobotnych, represjonowanych za działalność związkową. W chwili obecnej wyrzuceniu z pracy za strajki koledy pomagają w ten czy inny sposób - strajkujący nie mają jednak gwarancji takiej pomocy. Świadczenie niepewnego bytu materialnego po wyrzuceniu z pracy niewątpliwie odbija się na gotowości strajkowej żaków. Z tego względu taki zasiłek powinien być wprowadzony i to w wysokości przynajmniej minimum socjalnego (i to obliczonego przez ekspertów Związku - a nie władz) - tzn. 11 400 zł<sup>x</sup> i wypłacany co najmniej przez okres trzech miesięcy, a później, aż do znalezienia nowej pracy, w wysokości minimum socjalnego. Jest to propozycja minimalistyczna, ale z powodu skromności funduszy związkowych jedyna do zrealizowania. I tu również rodzi się konieczność utworzenia centralnego funduszu rezerwowego - mniejsze TKZ-ty nie wytrzymałyby takiego obciążenia.

Należy również rozważyć możliwość wyprowadzenia czasowego albo przynajmniej jednorazowego zasiłku związanego z represyjnym przeniesieniem na stanowisko gorzej lub gorzej płatne.

Przyjęcie tego typu sztywnych i stałych zasad wypłacania zasiłków musi być również związane z większą dyscypliną wpłacania składek związkowych. Wpłata zasiłku musi być uzależniona od stałego ich płaconia i to w wysokości ustalonej przez Związek. Sądzę jednak, że istnienie zasiłków o wartości nie tylko symbolicznej - jak w chwili obecnej - ale i materialnej oraz pełna gwarancja ich wypłacania, będzie dostatecznym czynnikiem mobilizującym do płaconia składek, a być może również do rozszerzenia kręgu osób płaćcych.

Związek musi przed sobą stawiać nie tylko cele rozruchowe, ale również ochronne w stosunku do swoich członków. Dziś "Solidarność" w niewielkim tylko stopniu wypełnia tę ostatnią funkcję. Pełna realizacja wymienionych zasad doprowadzi do sytuacji, w której "w" swoim członkom będzie mogła zapropinować nie tylko gazetę, książkę, ulotkę, udział w manifestacji, ale również ochronę socjalną. Jak wspominałem, uporządkowanie spraw zasiłków i składek musi odbić się na funkcjonowaniu struktur, w chwili obecnej opartych w większości na więzach kolportażowych. Taka reorganizacja powinna mieć wpływ na stosunki między TKZ-ami a strukturami ponadzakładowymi. Żądanie sobie sobie trudu zobaczenia, jak wygląda stan - Przeciętną Komisji Zakładowej być może jednym wylecisz z przerosłej ambicji, a innym wskazać kierunki działania znacznie ważniejsze niż "upolitycznianie".

A.G. Rawicki (GP "Robotnik")

x) wg "Siłci", wg członków KK - Jurczyka, Szowika i in. 12 600 zł

Półtora roku pozbawienia wolności, 80 tys. zł grzywny, konfiskacja majątku za kradzież szaloniczki wartości 240 zł. Takie wyroki zapadają na podstawie ustawy represyjnej z 10 maja 85 r. Liberalizacja jej przepisów chciała się zająć Rada Legistyczna. Przewodniczącym Rady, prof. dr Z. Radwański,

zapropinował w tej sprawie spotkanie gen. Kiszczaków, ministrów spraw wewnętrznych, przewodniczącemu Komitetu Prześledzenia Erawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej. Kiszczak odpowiedział, że w najbliższych 6 miesiącach nie będzie miał czasu na omówienie ustawy. (NAL nr 97)



## PRZYMUSOWE UBEZPIECZENIA

Związkowy projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników i ich rodzin powstał w sierpniu 1981 r. i był rozwinięciem oraz sprecyzowaniem postulatów załączonych do Porozumień Rzeszowskich.

Od tego czasu minęło sześć lat. Wszyscy, którzy formułowali postulaty, zawierali porozumienia, redagowali projekt ustawy, dziś są o te sześć lat doświadczeni mądrzejsi. Nie należy zatem ani proklamywać ustawy o ubezpieczeniu rolników traktować jak Pismo Święte, ani Porozumień Rzeszowskich, lecz dokumenty to weryfikować. Wyjdzie mi się, że projekt ustawy opiera się na zasadzie - "wyciągnąć z czerwonego, ile się da". Jest to zasada moralnie nienaganna, ale nie mająca wiele wspólnego z rzeczywistością. Przecież już wówczas, w 81 r., wiadomo było, że czerwony przepaść nie tylko to, co nam ukradł w przeszłości, ale i utraci to, z czego nas będzie okradł w przyszłości.

W projekcie ustawy zapisano, że fundusz ubezpieczeń społecznych powstaje ze składek i z dotacji z budżetu państwa. W rzeczywistości wszystkie świadczenia ZUS i odszkodowania PZU pochodzą wyłącznie z naszych pieniędzy, wyżywanych od nas w postaci podatku, obowiązkowych składek ubezpieczeniowych, czy najskuteczniejszej formy okradania, jaką są ustalane przez państwo ceny skup produktów rolnych i rolników produkują dla rolnictwa. Tak więc świadczenia w całości wypłacane są z naszych pieniędzy. W normalnym systemie jest to zasada prawidłowa. Natomiast w warunkach monopolu państwowego, przy braku konkurencji nie ma możliwości kontrolowania, ani wpływania na dysponowanie tym fundusem. Z tego względu domaganie się nowych form świadczeń jest, moim zdaniem, przekazywaniem coraz większej części naszych dochodów do dyspozycji rządu. Jest rzeczkaniem się z zarządzania budżetem rodzinnym na jego rzecz.

Mamy zasiłek porodowy, zasiłek chorobowy, mamy opiekę lekarską i zasiłek pogrzebowy. Brakuje jeszcze dziennego racji żywnościowej i deputatu odesłowego - aby było według "potrzeb i zasług". I to jest świetlane jutro komunizmu.

Uważam, że jest sprawą honoru wolnego mężczyzny (tym bardziej jeśli ten mężczyzna jest posiadaczem ziemi), by sam utrzymywał opłacone przez siebie dzieci, a nie dobił się o zapomogę, jak gdyby narodzin jego dziecka były wadarem bożym, ale ciężkim, losowym przypadkiem.

Jesteśmy świadomi, płacąc np. wysokie składki ubezpieczeń komunikacyjnych, czy podwójnie sankcjonowane odszkodowania, że jest to drenaż pieniędzy i że zakład ubezpieczeniowy odprowadza duże sumy do skarbca państwa. A jeżeli o to spytać urzędnika - sprzeczność.

Wyciąsnąć eszokolwisk jest trudne, bo realizacja socjalistycznego

celnego przedsięwzięcia to "czary mary" i nigdy nie można odrębnie wyskuć od dotacji. Żyję wielu pracujących tam urzędników (np. sądujących się wydawanymi kartkami na paliwo), panuje bałagan, marnotrawstwo, szwindle. I za to wszystko płaci ubezpieczony.

Co robić, żeby nie płacić? Zalecił art. 1 projektowanej ustawy - ubezpieczenie musi być dobrowolne. Nie jest pewne, czy zmniejszająca się liczba ubezpieczających się skłoni czerwonego i jego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe do uczciwości i gospodarności. Umożliwi jednak potencjalnym klientom rezygnację bądź wybór tylko niektórych form ubezpieczenia. Nie jest to jednak rozwiązanie optymalne.

Skuteczne formy ubezpieczeń oczywiście istnieją i nie trzeba ich wymyślać. W 1981 roku na terenie mojej gminy w kilku wsiach powstały spółki wodne. Podbiłają one na konserwację rowów melioracyjnych składek trzykrotnie niższą od ustaloną przez Gminną Spółkę Wodną. Gdyby tak powstało wiele małych spółek ubezpieczeniowych, to pewnie część z nich by zbankrutowała, w innych sąsiadzi pokłóciłby się o pieniądze, ale, być może, kilka rozwinięłoby się w firmy ubezpieczeniowe, konkurujące między sobą. I niech by się tak firma, póki co, nazywała Krajowa Spółka Ziemla Ubezpieczeniowa "Kolektyw".

Nie jestem przeciwnikiem projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznym rolników i akceptuję poszczególne jej przepisy pod warunkiem zmiany wspomnianego już artykułu pierwszego. Z artykułu tego wynika, że podlegam ubezpieczeniu na warunkach określonych w ustawie z mocy prawa. Oznacza to, że muszę korzystać np. z bezpłatnej opieki lekarskiej, która to bezpłatność polega w socjalizmie na tym, że lekarz ma mnie leczyć za darmo, a ja mam płacić czerwonemu składek. Muszę ubezpieczyć się od urodzin dziecka. Analogiczny przepis innej ustawy mówi, że muszę, na narzuconych mi warunkach, ubezpieczyć krowę czy konia. I to jest socjalizm.

Życie Literackie, ratując się przed bankructwem (z 24-tysięcznego nakładu prawie połowa zwrotów), od paru miesięcy drukuje cinki telewizyjnego szlagieru "Powrót do Edenu", a ostatnio sięgnęło po powieść Laureata Nagrody Nobla B. Pasternaka, która do niedawna była zakazana w ZSRR i krajach satelitarnych. Teraz, na przezwolenie Gorbaczowa, o tym dziele można mówić i drukować je. Jako tłumacza figuruje nikomu nie znany I. Śniatyński. Ów tajemniczy tłumacz to dwie osoby: redaktorzy ZS W. Machojek i sekretarz redakcji J. Domański. Panowie przeproszą i wyd. paryskiego "Kultury" w tłumaczeniu J. Śniatyńskiego. Dla niepoznaki przekraczając od czasu do czasu zdania ze skłoda dla tekstu i biorą honorarium jak za pierwszą tłumaczenie. (Maj nr 99



W dzienniku "Czerwona Gwiazda" opublikowano informację, iż większość żołnierzy w wielu jednostkach pochodzi z republik nierysyjskich i zna język rosyjski bardzo słabo, albo wcale. Po obowiązkowych zajęciach politycznych odbywa się nauka rosyjskiego. W jednostce opisywanej w gazecie tylko 43% było Rosjan. W niektórych jednostkach służą żołnierze 30 różnych narodowości, a liczba poborowych z republik azjatyckich stale warata. Żołnierze mówiący tym samym językiem zazwyczaj trzymają się razem, co dowództwo uważa za fakt niebezpieczny. Rosjan, wkładających językami narodów innych republik, jest (według oficjalnych danych statystycznych) w całym kraju załedwie 4,7%. (BIO nr 26)

Gazeta "Sielskaja Żywn" podaje, że w Uzbekistanie jest milion bezrobotnych. "Socialistyczna Industrija" donosi, że w Azerbejdżanie 250 tys. ludzi nie ma pracy. Władze zaczęły ich przenosić na Syberię na budowy i do obszaru rurociągów naftowych. (BIO 27)

W końcu marca dwaj przedstawiciele Światowego Kongresu Żydów odbyli w Moskwie rozmowy z władzami sowieckimi na temat emigracji ludności żydowskiej z ZSRR. W marcu br. wyemigrowało ze Związku Sowieckiego 470 Żydów. (BIO)

W więzieniu w Czystopolu więźniowie polityczni mają jeden półgodzinny lub godzinny spacer dziennie. Rozmawia spacerując, w poniedziałek Jesia Beguna, wynoszą 7 kroków wzdłuż i 4 kroki w szerz. Bogum w czasie prawie dwuletniego pobytu w tym więzieniu spędził ok. 200 dni w izolacji, okrzynując 2 razy dziennie pół kilograma chleba z solą i gorącą wodą do picia. (HCO)

W prasie sowieckiej od pewnego czasu pojawiają się notatki i większe publikacje na temat fałszowania danych statystycznych przez oficjalne urzędy ZSRR. Gazeta "Nowyj Mir" zamieszcza artykuł, którego autor twierdzi, że liczby ukazujące wzrost gospodarki w ciągu 70 lat były zawyżone co najmniej 10-krotnie. "Sowieckaja Rossija" zamieszcza wypowiedź znanego ekonomisty Siergieja Jew. Dowodzi on, że produkcja przemysłowa ZSRR jest o ok. 3% niższa, niż podaje główny urząd statystyczny (GSSU). "Prawda" 3 kwietnia ogłosiła komunikat z posiedzenia KC KPZR, w którym stwierdzono, że warunkiem powodzenia programu modernizacji gospodarki jest "zasadnicza zmiana jakości oficjalnej statystyki". (HCO)



# LIST kolportera do redakcji

Już sześć lat jestem kolporterem wydawnictw niezależnych. Rozprawiam je wśród różnych środowisk - od robotników po pracowników naukowych. Przez ten długi okres starałem się docierać do nowych ludzi. Książki miałem z różnych "firm" i różnych regionów. Cieszyłem się razem z odbiorcami z poprawiającej się z roku na rok jakości wydawnictw.

Do 1986 r. nie miałem żadnych kłopotów prócz tego, by zapamiętać "klientom" atrakcyjne pozycje. Widząc w oku odbiorcy błysk radości z powodu zdobycia książki, miałem pełną satysfakcję z tego, co robię. Od początku 1986 r. sytuacja zaczęła się zmieniać na gorsze. Utywa odbiorców i to proporcjonalnie do wzrostu cen i ubożenia społeczeństwa. Proces ten w bieżącym roku narasta, a to dopiero I kwartał. Miałem nadzieję, że Fundusz Wydawnictw Niezależnych pozwoli na "zamrożenie" cen. Tak się nie stało. Ze wzrostu kosztów doskonale zdaje sobie sprawę, ale to nie wyjaśnia jeszcze wszystkich problemów. Poszukaj się przykładem.

Wydawnictwo Maraton wydało J. Mackiewiczę - Lewa wolna, bardzo ładnie wydane, w cenie 850 zł. Wydawnictwo Most opublikowało Raport Komisji Gra-bińskiego - w takim samym formacie, tej samej objętości, tak samo ładnie strony, ale o wiele gorszej jakości, w części prawie nieczytelne - w cenie 1100 zł. Takich przykładów można wiele cytować. Więc nie tylko koszty grają rolę w cenie jednostkowej. A więc co?

Jest jeszcze jeden czynnik powodujący spadek zainteresowania niektórymi pozycjami. Część wydawnictw puszcza książki bez wydrukowanej ceny. Rozumiem, że nie zawsze w czasie trwania cyklu produkcyjnego można skalkulować koszty. Ale jeśli można książkę złożyć, skleić czy spiąć, obciążyć, to i można w sposób trwały umieścić cenę na jej okładce. Pisanie cen długopisem lub ołówkiem stwarza okazję do spekulacji. Miałem te same książki z różnymi cenami i to poprawiałem kilkakrotnie. Sprawa to nie marginesowa i nasila się od 1984

roku, szczególnie w wydawnictwach pewnego regionu na południu kraju. Mam szczęście pracować wśród ludzi, dla których pewne pojęcia i słowa nie stracają wartości: Złotolejstwa i cwanialstwa - nie nazywają zaradnością życiową, a Solidarność zachowała wśród nich swoje pełne znaczenie. Takie praktyki z dopisywanymi cenami, za które nie wiadomo, kogo winić, są dla nich nie do przyjęcia.

Dla wspólnego dobra proponuję:

- zahamować wzrost cen,
- drukować lub inaczej oznaczać trwałe ceny,
- awizować mające się ukazać pozycje, wraz z podaniem ceny, w prasie (tak to robi PWA),
- dostarczać kolporterom cenniki ukazujących się pozycji.

Ze spekulacją i nadmierny wzrost cen to nie sprawa, którą należy przemleć, przekonali mnie edytorzy Oficyny Liberałów. Na tylnie okładce książki S. Kisielewskiego - Wszystko inaczej, zamieścili dwa niesmaczne żarty, mogące być zara- zem precedensem: "I ty zostań spekulantem, kup, przeczytaj i sprzedaj drożej"; "Ustalamy cenę książki 57 000 zł, udzielamy ogromnego rabatu - cena 1000 zł." I tak swietlistyżacja dotarła do li- berałów - smutnie. Dobrze, że przeciwaga Oficyny Liberałów jest Wydawnictwo Międzyzakładowych Strukturalistów "Solidarność" oraz redakcja "Robotnika", wydająca małe, dobre pozycje dla grupy społecznej w większości nie nawiąującej do czytania i coraz bardziej zapomnianej przez pozostałe wydawnictwa - a niekultuśnię.

Jeżeli w roku bieżącym sytuacja nie ulegnie zmianie na lepsze, to tych, którzy chcą czytać i uczyć się - nie będzie stać na kupno książki. Ci zaś, którzy mają pieniądze - nie kupią, bo ich niezależne wydawnictwa nie interesują. Biblioteczki nie rozwiążą problemu. I tak sami zdajemy do samozagłady - żal.

PS. Ceny książek najbardziej ugodziły w młó - dzieć, która w 1980 r. miała 19 - 20 lat.

## Chwała saperom

Gazety gadały: "Zlikwidowaliśmy ostatnią tajną drukarnię". Siedzieliśmy w barku Ami na Powiślu. Milczeliśmy. Piliśmy piwo z miodem.

Gazety gadały: "Rozbita ostatnia nielegalna struktura". Każdy z nas nieraz się pokajał i nieraz się upodlił. Co nam zostało z dawnych lat? Zero godności. Zero optymizmu. Zero złudzeń, marzeń, snów. Piliśmy piwo z miodem.

Zostały nam tylko miny: Miny ironiczne. Miny budzące. Miny posępne. Miny skwaszone. Miny bohaterские. Miny gniewne. Miny zachowate. Miny tegie. Miny enigmatyczne. Dobre miny do złej gry. I uśmieški przywołane w kapielach ust. Piliśmy piwo z miodem.

Do baru wszedł szkodliwiec z rozbrajającym uśmiechem przylepionym do twarzy. Miał kubek z białą farbą. Rozebrał się po lokalu i przysiadł do naszego stolika. Wiedzieliśmy, czym to się skończy, lecz nikt nie starał się uciekać. Piliśmy piwo z miodem.

Oszkowieczk wytała nos w wielką, kraciastą chustkę, potem zachichotała, a chichotała i udziwiała się gęstym. I po chwili wszyscy już - dziwnie się, jak do tej pory mogliśmy się nie śmiać. I po chwili stolik aż trząsł się od wzbuchów naszej wesołości. Zalek- nione uśmieški daleko wypęzły z kapielów ust i rozpanoszyły się po całymwarzach.

Śmialiśmy się z prymitywnej,

## WIADOMOŚCI NAI

Urzędowy Spis Leków zawiera 1888 pozycji, w tym leki gotowe - 627. Spośród nich w I kwartale 84 r. brakowało zupełnie 161 leków, w 85 r. - 256, w 86 r. - 193 leków.

Na 10 śląskich dzieci - aż 9 cierpi na powracające nieżyty górnych dróg oddechowych.

Wilości kółek szpitalnych wyglądamy źle nawet wśród sąsiadów. U nas wypada niecałe 70 kółek na 10 tys. mieszkańców, podczas gdy w

nachalnej propagandy. Śmieliśmy się z zakłamania, demagogii, absurdów i sloganów. Śmieliśmy się z trzynastego etapu reformy. Śmieliśmy się z przyzłanych tłuściochów śpiewających: "Powstańcie, których dręczył gród. Śmieliśmy się przez siedem, osiem minut. Potem już nikt się nie śmiał.

Poczułem nagły, ostry ból w szcękach i twarz mi zesztyniała. Spojrzałem na kumpi. Ich twarze również zamaskowały. Oszkowieczek chrząknął, wstał i odszedł.

Gazety gadały: "W przeddzień majowego święta dzielny saper Kip Smajling roztworzył ostatnie gniazdo opozycyjnych min". Ulloce poczerwieniły. Siedzieliśmy w barku Ami na Powiślu. Gapiiliśmy się na swoje skamieniałe gęby. A na szybko widniał nagryzłomiony biały farba napis: "MIN NIE". Gazety gadały: "Chwała saperom".

Alkaterzer

ZSRR - 129, w Czechosłowacji - 101. Koszt budowy jednego szpitalnego kółka wynosi 10-12 mln zł (w 1980 roku około 600 tys. zł).

Plan społeczno-gospodarczy na lata 1986-90 przewiduje, że zadania budownictwa mają wzrosnąć o 20%, zaś produkcja materiałów budowlanych o 3%. I znów będzie zakłócenie, że planu nie wykonano.

W 1980 r. stopień zużycia maszyn i urządzeń w całym kraju wynosił średnio 48,5%; w 85 wzrósł do 61,7%. Ok. 27% używanych woiąg maszyn i urządzeń już dawno powinno być wycofanych bezpośrednio z eksploatacji.

Około 100 mln listów dociera do adresatów z opóźnieniem, a na "błyskawicę" rozmowę telefoniczną czeka się minimum godzinę. W wielu osiedlach mieszkaniowych w Warszawie listonosze pojawiają się już tylko 2-3 razy w tygodniu. Ceny usług pocztowych rosną.

W PRL są 1333 stacje benzynowe, w br. przybędzie ich 6 (nowych samochodów 200 tys.). Dla porównania - we Włoszech stacji benzynowych - bagatela - jest 40 tys.



WPAŁY w tys. zł: Na FPS CALIPSO - 1; Basi dziękujemy za emulację. Druk: Wydawnictwo im. Głofa Halme.